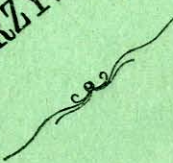


Endemann W - O rozwoju Stowarzyszeń Handlowych

WIEDZA.

ENDEMANN

O ROZWOJU STOWARZYSZEŃ HANDLOWYCH.





W I E D Z A,



Z
L
I
T
E
R
A
T
U
R
Y
I
N
A
U
K.

O ROZWOJU
STOWARZYSZEŃ HANDLOWYCH

PRZEZ

D^{ra} W. Endemanna,

Profesora prawa na uniwersytecie w Jena.

PRZEŁOŻYŁ

Wł. Sabowski.



WARSZAWA,

Nakładem Redakcyi Przeglądu Tygodniowego.

1870.

Z
B
I
Ó
R
P
O
P
U
L
A
R
N
Y
C
H



O
D
C
Z
Y
Ł
O



Wydano z dubletów
Bibl. Publ. na st. W-wy

B-44/85

HP



90205

✓

Дозволено Цензурою.
Варшава 29 Апрелья (11 Мая) 1870 года.

DK 232



W Drukarni Jęna Jaworskiego.

Kto pragnie poznać stan ekonomiczny lub społeczny teraźniejszości, nie może nie zwrócić uwagi na jedno z ważnych zjawisk, a mianowicie na byt assocyacji, czyli stowarzyszenia w najrozmaitszych formach i zastosowaniach. Można powiedzieć, że stowarzyszenie stało się jednym z koniecznych rysów charakterystycznego obrazu naszej epoki. Z pomiędzy ogółu tegoczesnych assocyacji uwydatniają się jednakże szczególniej rodzaje stowarzyszeń poświęconych obrotom handlowym. Nie idzie jednak zatem, żeby cel handlowy stowarzyszeń był przyczyną jakiej różnicy w ich zewnętrznej lub wewnętrznej budowie. Przeciwnie, samo z siebie wynika i bliższy pogląd na istotę stowarzyszeń handlowych przekonywa o tém dokładnie, że cel jaki sobie stowarzyszenie zakłada, nie wpływa stanowczo na jego organizacyę i prawne stanowisko. W stosunkach wspólników handlowych między sobą lub do całej spółki, jak również w stosunkach zewnętrznych samej spółki, widocznie téż same względy muszą być przyjęte za normę, bez względu na to czy celem mającym się osiągnąć na drodze stowarzyszenia, jest ułatwienie komunikacyi z krajami położonemi za oceanem, założenie banku na wielką skalę, albo małego handlu korzennego, dostarczanie tanich środków żywności lub taniego kredytu, praca nad postępem nauki lub szukanie towarzyskiej rozrywki.

W takim stanie rzeczy należałoby wnosić, że nauka i prawodawstwo jednakowo zapatrywać się będą na stowarzyszenia wszelkiego kierunku i że znajdą prawidła, które do wszystkich zastosowane byćby mogły. Tak przecież nie jest. W ekonomicznym i prawodawczym względzie szczególnie pierwszeństwo dane jest stowarzyszeniom handlowym; im prawie wyłączna zapewniona jest opieka, tak dalece, że jak się to w ostatnich czasach okazało co do ważnej grupy stowarzyszeń opartych na zasadach Schulzego-Delitscha, inne gałęzie systemu assocyacji z wielkim trudem dobijają się muszą

podobnego jak tamte uznania prawnego. Skaza jaką oddzielną kodyfikacją prawa handlowego w całym niemieckim i systemie prawnym stanowi, czysto przypadkowa, dla prawnej istoty rzeczy zupełnie obojętna; a przytém niewyraźnie i niedokładnie określone odróżnienie tego co należy do handlu a co nie należy, wydało także i w dziale traktującym o stowarzyszeniach swoje gorzkie owoce. Takie stowarzyszenia które nie są objęte pojęciem spółek handlowych, postawione są w konieczności albo starać się okazać w jaki bądź sposób, przynajmniej w oczach prawodawcy handlowemi, albo wychodząc z błędnej zasady że dla nich oddzielne prawne warunki znaleźć należy, domagać się dla siebie osobnego prawodawstwa, o tyle przynajmniej, o ile nie mogą lub nie chcą poddać się pod prawa dotyczące korporacji, połączone częstokroć z uciążliwymi warunkami i szczególnym nadzorem, różnym w każdym względzie od praw prywatnych, a nadto często z bezwzględną samowolnością wykonywane.

Dzisiejszy porządek wynikł jednak z naturalnego biegu rzeczy. Handel, który wcześniej potrafił okazać chęć i potrzebę nauki prawnej i prawodawstwa dla siebie, niż inne mniej ruchliwe gałęzie działalności prywatnej, otrzymał też w niemieckim kodeksie handlowym zupełny i dokładny systemat assocyacji. Systemat ten, chociaż tylko w zakresie handlu zamknięty, zasługuje już na uwagę naszą dla samej ważności tej części działalności społecznej, która weń jest ujęta. Badanie tego przedmiotu staje się przecież tym interesowniejsze, im bardziej po bliższem w nim rozpatrzeniu przekonywamy się, że dobrze zrozumiany system stowarzyszeń handlowych, mieści w sobie typy wszelkich assocyacji jakie tylko pomyśleć można. Z tej też przyczyny korzystnym i zajmującym jest również bliżej się przyjrzyć przebiegowi dziejowego rozwoju, przez który handel doszedł do dzisiejszego ukształtowania swoich stowarzyszeń.

Prawo handlowe zna obecnie trzy główne rodzaje stowarzyszeń handlowych: otwarte, komandytowe i akcyjne. W kodeksie figurują wprawdzie jeszcze pod osobnemi imionami stowarzyszenia komandytowe na akcyje i stowarzyszenia ciche. Jednakże w dalszym ciągu naszej pracy okaże się, że te spółki stanowią względem głównych działów tylko stopnię pośrednie, ogniwa które je łączą z sobą. Trzy powyższe główne rodzaje stanowią klasyfikacją zupełną dla każdego kto zrozumie na czém ona właściwie zależy.

Po niesłychanem zamieszaniu pojęć jakie przedtém panowały pod tym względem w nauce, pierwszy kodeks handlowy niemiecki, wprawdzie jak to bez ogródki wyznać należy, raczej szczęśliwym instynktem niż zupełnym pojęciem przedmiotu kierowany, doszedł do oparcia i urzędzenia całego systemu spółek na odpowiedzialności członków za długi stowarzyszenia. Wprawdzie definicyjom pojedynczych rodzajów assocyacji można zarzucić nie dość wyraźne pilnowanie się tej zasadniczej myśli, rozróżniającej jedne stowarzyszenia od drugich. Niemniej przeto kodeks handlowy przedstawia nam w swęj całości na tej myśli oparty, a przy pewnej pomocy nauki zupełnie dający się zaokrąglić i udokładnić systemat assocyacji. Jest to niejedyny ale bez zaprzeczenia jeden z najważniejszych przykładów tego prawie jeszcze nieuznanego, a przecież tyle znaczącego zjawiska, że w poważnej prawodawczej pracy układ praw nie wpływa z wolnej woli tych co nad nimi obradują, lecz z idei które mimo ich wiedzy nieraz wchodzą żywe i których wewnętrzna konieczność później dopiero zbadaną zostaje.

Jeżeli wszystko zależy od odpowiedzialności członków stowarzyszenia za wypełnienie zaciągniętych przez toż stowarzyszenie zobowiązań, to przedstawiają się dla każdej wstępującej do stowarzyszenia osoby dwie i jedynie tylko dwie możliwości. Albo członek stowarzyszenia przyjmuje dług na siebie tak jakby on był jego własnym długiem, to jest że członek pojedynczy odpowiada za wypełnienie zobowiązań stowarzyszenia całym swoim majątkiem i przyjmuje w ten sposób na siebie nieograniczoną odpowiedzialność. Albo dla przyłożenia się do osiągnięcia celu zamierzonego przez towarzystwo, ryzykuje tylko ściśle określoną część swego mienia. W takim razie przyjmuje on na siebie tylko ograniczoną odpowiedzialność za powstające w skutek obrotów stowarzyszenia zobowiązania.

Jeżeli użyjemy tego podziału odpowiedzialności na nieograniczoną i ograniczoną, za podstawę do klasyfikacji samych towarzystw, otrzymamy ich koniecznie trzy rodzaje. Jeden rodzaj stanowią stowarzyszenia złożone ze współników oddających spółce cały swój majątek do rozporządzenia. Są to tak nazwane w prawie handlowem stowarzyszenia otwarte albo zbiorowe. Obok tych musi istnieć drugi rodzaj stowarzyszeń, w których wszyscy członkowie tylko ograniczoną odpowiedzialność, do wysokości pewnej summy przyj-

mują na siebie. Tę definicję odpowiadają stowarzyszenia akcyjne, chociaż zresztą ich forma żadną miarą monopolu odpowiedzialności ograniczonej posiadać nie może. Trzeci rodzaj stanowią stowarzyszenia, w których jedna część członków nieograniczenie, a druga ograniczenie jest odpowiedzialną. Są to spółki komandytowe.

Używać warunku odpowiedzialności członków stowarzyszeń za zobowiązania tychże stowarzyszeń, jako zasady do określenia różnych rodzajów spółek, jest to czynić zależnym charakter spółki od jej kredytowej podstawy. Jakiego rodzaju jest towarzystwo, rozstrzyga się też w rzeczywistości podług środków jakimi jest zaopatrzone przy rozpoczęciu swoich działań. Summa tych środków, funduszy, gwarancje jaką przedstawia ze swoich zobowiązań, dopełni względem wszystkich z kim wejdzie w stosunki, stanowi rdzeń stowarzyszenia. Podług tego czy bezpieczeństwo jakie ono daje, opiera się na całości majątku wspólników, czy na ich ograniczonej odpowiedzialności, przedstawionej bądź przez rzeczywiste zgromadzony kapitał przedsięwzięcia, bądź niekiedy przez zaręczenie i zobowiązanie się do odpowiedzialności częściowej, bez wniesienia odpowiedniej summy. Podług tego bezpieczeństwa wznosi się albo zniża wysokość kredytu jaki stowarzyszenie w obrotach swych uzyskać może. Możliwość zaś uzyskania kredytu, jest przypuszczeniem przy którym jedynie spółka jako istota handlowa może istnieć i żądać uprawnień do wchodzenia w interesy i stosunki z temi, którzy zostają po za jej obrębem.

Przed względem na to co stowarzyszenie przedstawić może, jako gwarancją osobom trzecim wchodzącym z niem w styczność, wszystkie inne względy cofnąć się muszą na podrzędne miejsce. Prawna istota stowarzyszeń według dzisiejszego poglądu wyłącznie od ich kredytowej podstawy zależy. Jest to zapewne, skoro się bliżej przypatrzymy, znaczenie tego kryterium nader charakterystyczne.

Każdy jednak z łatwością pojmie, że prawo za podstawę swoich podziałów przyjmować nie powinno różnicy zachodzącej pomiędzy wielkim i małym obrotem pieniężnym, choćby nawet ta różnica była jeszcze bardziej ekonomicznie ważną niż jest. Spostrzegamy wprawdzie zaraz że niektóre rodzaje stowarzyszeń właściwszymi są dla większego kapitału, inne zaś dla mniejszego, mimo to przecież nauka prawa i prawodawstwo, nie może przyjmować oddzielnych zasad

prawnych dla stowarzyszeń dla tego, że jedno z nich trudni się większymi a inne mniejszymi obrotami.

O ile się jednak zdaje, nie tak prędko podobno wyrobić sobie zdoła uznanie myśl, że o prawnym charakterze stowarzyszeń stanowić powinna nie różnica między kapitałem a kapitałem, lecz inny niemniej ważny stosunek, a mianowicie stosunek kapitału do pracy. Ten bowiem stosunek przedstawia dopiero rzeczywiście to, co stowarzyszenie jako kapitał obrotowy posiada: pracę albo pieniądze, te ostatnie przytęm w najrozleglejszym rozumieniu jako wartość rzeczowa.

Wzgląd na tę okoliczność, czy wniosek pojedynczego członka do ogólnej summy kapitału stowarzyszenia zależy na jego osobistej pracy, lub na złożeniu pewnej kwoty pieniężnej, czy też przedmiotów wartością jej odpowiednich, miał zawsze i ma ciągle wpływ na kształtowanie się towarzystw. Jednakże ta wewnętrzna strona, sposób jakim następuje utworzenie funduszu, za pomocą którego członkowie stowarzyszenia zbiorowy cel myślą osiągnąć, zajmuje w prawnym pojmowaniu dzisiejszym systemu stowarzyszeń, miejsce podrzędne w porównaniu ze stroną zewnętrzną, to jest z zasobem, który stowarzyszenia jako gwarancją swoich zobowiązań kredytowych przedstawia. Według tego też charakteru klasyfikują się wciąż jeszcze spółki handlowe.

Ten stan rzeczy nie wyłącza bynajmniej ważnego wpływu, jaki ów wewnętrzny skład kapitału spółkowego na istotę stowarzyszenia wywiera. Dla tego też pogląd na genetyczny rozwój stowarzyszeń handlowych, ma widocznie za zadanie przedstawić z jednej strony, o ile czynniki kapitału i pracy przyczyniły się do ich utworzenia, z drugiej zaś w jaki sposób przyszło do otrzymania pewniejszej budowy ich zewnętrznej strony na podstawie kredytu, w połączeniu z pojęciem tegoż kredytu, w świeżej dopiero epoce lepięj zrozumianem.

Każde stowarzyszenie zamierza bądź przez połączenie pracy jednostek, bądź przez połączenie ich kapitału, bądź wreszcie przez połączenie ich pracy i kapitału, dążyć do założonego celu. Wewnętrzny więc charakter stowarzyszenia zależy na rodzaju środków złożonych na jego usługę przez pojedynczych stowarzyszonych. Zewnętrzny zaś od summy środków jakie towarzystwo posiada na pokrycie swoich długów. Ten dwojaki punkt zapatrywania się na stowarzyszenie, dla nas dzisiaj tak łatwy i właściwy, przeszłość pomijała zu-

pełnie, jak to historia stowarzyszeń zwłaszcza zarobkowych i handlowych okazuje.

Już w głębokiej starożytności u wszystkich ludów cywilizowanych napotykamy stowarzyszenia jakiegobądź rodzaju. Najglówniejszą pomiędzy nimi rolę odgrywają towarzystwa, które sobie cele polityczne lub socyalne zakładały. Przypomnijmy sobie tylko liczne towarzystwa poświęcone popieraniu przekonań i interesów stronnictw politycznych, dobroczynności albo sprawom religii w miastach Grecyi, gdzie dla towarzystw tego rodzaju warunki prawodawcze i społeczne były nadzwyczaj korzystne. Obok tych nie brakowało także stowarzyszeń w celach żeglugi i handlu a zupełnego braku stowarzyszeń zarobkowych, przy rozwoju materyalnym jakiego Grecya dosięgła, również przypuszczać nie możemy. Naturalnie, stosunki owoczesne nie tak szeroko rozwinięte czyniły stowarzyszenia mniej koniecznymi i zamykały je w obrębie daleko szerszego zakresu niż to ma miejsce dzisiaj. O ile jednak zachodziła tego potrzeba, istniały one w całej pełni.

Przyczyna tego, że nawet u greków, a jeszcze bardziej u większej części wschodnich narodów, o ile ich kultura podniosła się po nad stan rolniczy i pasterski, stowarzyszenia zarobkowe nie mogły dosięgnąć nawet w przybliżeniu takiego rozwoju jak obecnie, nie było nic innego jak niewolnictwo.

Pożytecznijszem jednak od poglądu na greckie stowarzyszenia będzie zastanowienie się pobieżne nad rzymskim, do badania których przedstawiają się daleko obfitsze źródłowe materyały, oraz dostarczają wiele wątku dzieje nauki prawa, która tam bierze początek. Korzystać ze skąpych śladów o stowarzyszeniach u innych ludów, zdaje nam się tym bardziej zbytecznym, że pogląd na życie rzymskie dostatecznie rozjaśnia najważniejsze warunki pierwotnego rozwoju stowarzyszeń.

Możnaby się zapuścić w długie rozbiory czy i o ile lud rzymski, póki był jeszcze mowa o prawdziwie rzymskiej czyli lacińskiej narodowości, był w ogóle uzdołnionym do wytworzenia z siebie stowarzyszeń. W pierwszych swoich początkach, w tym stanie cywilizacji, który się dopiero podnieść zdołał do zamiernego handlu, rzymianie naturalnie nie potrzebowali żadnych stowarzyszeń zarobkowych. Lecz nawet wówczas gdy już oddawna zatarło się w pamięci wspomnienie ich pierwotnych zajęć, gdy już oddawna przestali być nietylko ludem rozbójników i pasterzy, lecz nawet ludem

wojowników, gdy oddawna nauczyli się cenić wygody kwintnego życia, potrzebę produkeyi i handlu, wtedy jeszcze stowarzyszenia u nich natrafiły na téż same co u innych ludów starożytności a może na większe przeszkody.

Epoka kwitnienia i ostatnie lata rzeczpospolitej okazują u rzymian jak u greków, cały szereg stowarzyszeń zakładających sobie cele publiczne, urządzonych po największej części na wzór grecki. Wiemy o stowarzyszeniach urzędników, rzemieślników, o bractwach lub cechach, o stowarzyszeniach religijnych i towarzyskich, które nietylko utrzymały się pod rządami cesarów, ale nawet szczególniej giełdy i cechy lepię się jeszcze uorganizowały wewnątrz i celom udoskonalonej biurokracyi posługiwały. Czysto na prawie cywilnem oparte stowarzyszenie, okazuje się przezornie dopiero wówczas, gdy rzymskie panowanie rozciągnęło się już po za brzegi śródziemnego morza, kiedy Italia a w niej Rzym zaczął już być środkowym punktem państwa świata; objaw ich jednakże jest słaby,

Nie można powiedzieć żeby stowarzyszenia zarobkowe nie istniały. Najlepszy dowód ich istnienia dają prawne postanowienia o umowach spółkowych, to tylko bowiem co już istnieje, co naród zrozumiał i przyjął, stanowić może przedmiot prawnego rozbioru i prawodawstwa. Jednakże układ jaki ma assocyacya w przedstawieniach jurystycznych, okazuje jak wiele owoczesnym stowarzyszeniom brakowało, ażeby odpowiedzieć mogły znaczeniu, jakie dziś do tego wyrazu przywiązujemy.

Stowarzyszenie nie miało u rzymian tego rozległego znaczenia, jakie ma dzisiaj. Znali oni tylko najprostszą formę spółki. Ich stowarzyszeniom, mówiąc innymi słowy, brakowało téj łączności, która jakie bądź połączone siły jednostek, bez względu na to z czego się składają, wiąże w jedną w organiczną całość. Tylko w takim pojęciu stowarzyszenie jest potęgą, dźwignią i to jedną z najdzielniejszych ekonomicznego życia. Tylko w takim pojęciu ze stowarzyszenia wynikać może powiększenie ekonomicznych sił jednostek, które je składają, po nad ich summę arytmetyczną. Tylko w takim pojęciu wreszcie stowarzyszenie jest czystym zyskiem ekonomicznej czynności, a skutkiem tego i ekonomicznych korzyści.

Wszystko w czém się zamykała istota stowarzyszenia według idei jakie się w prawie rzymskim wyraziły, ogranicza się do prostego umownego stosunku. Dwóch lub więcej

wspólników umawia się, że pewne ich interesa będą prowadzone na wspólny rachunek, że zatem każdy stowarzyszony otrzymywać będzie w razie korzystnych rezultatów pewną część zysków, a w razie straty stosunkową ofiarą ze swego mienia przyłożyć się musi do jej pokrycia; cały stosunek ogranicza się więc jedynie do wzajemnych stosunków między kontrybuentami, zawierającymi podobną umowę. Jeden wspólnik szuka u drugiego części zysku lub pokrycia części swych strat. Wspólka tego rodzaju jest tylko zobowiązaniem, przez które obie strony przyrzekają sobie wzajemnie podług obliczenia możebne zyski lub straty swoje wyrównać.

Obok tego wewnętrznego znaczenia spółki jako związku umownego jej uczestników, zaledwie da się gdzie spostrzedz jaki ślad działalności spółkowej na zewnątrz. Publiczność rzymska nie wie o tém, czy spółka podobna istnieje czy nie. Nikt z nią jako ze spółką nie wchodzi w interesa, tylko z pojedynczą osobą, która przypadkowo będąc wspólnikiem, zawiera układ w imieniu swoim, lub innej dokładnie określonej osoby.

Widziemy ztąd, że spółka u rzymian niezbyt ściśle jednoczyła z sobą wspólników. Nawet względem celu, jaki sobie zakładała ich assocyacja, stali oni samoistnie obok siebie. Cała łączność pojedynczych stowarzyszonych we wspólnie polegała na uczuciu, że mogli by być oskarżeni przez wspólników, gdyby pewnych summ nie wniesli, oraz że mogli wzajemnie skarżyć swoich wspólników jeżeli od nich pewnych summ nie otrzymają. Mówiąc innymi słowy, można być jako rzymski wspólnik połączonym w taki sposób, że tak powiemy pośrednio, z pieniężnym interesem pewnego wspólnego mniej lub więcej rozległego przedsięwzięcia. Nie można zaprzeczyć, że i dzisiaj znajduje się wielu tego rodzaju wspólników. Brakuje w tém jednak i to stanowi ogromną różnicę rzymskiego stowarzyszenia od dzisiejszego poglądu na systemat assocyacji, tego upodwładnienia jednostek ogólnemu celowi, które jedynie ze stowarzyszenia uczynić może istotę moralną, która wprawdzie składa się z jednostek, lecz swoim bytem od nich stanowczo jest różną.

Podobny stan stowarzyszeń u rzymian nie był naturalnie dowolnym płodem prawnej doktryny, bez względów których przyczyny w charakterze i stanie tego ludu szukać należy.

Rzymianie byli, jak to stanowczo charakteryzuje ich prawo, surowymi indywidualistami. Ich zasady prawne i urzą-

dzenia prawne wypowiedają tysiącrotnie, że zupełne zamknięcie się jednostek w zakresie koła swjej rodziny, posiadłości i majątku stanowiło właściwą zasadę i ideał zapatrywania się na życie społeczne tego ludu. Podobne usposobienie charakteru narodowego, skłaniające każdego ażeby sam o siebie starał się o ziszczenie swoich zarobkowych widoków, nawet w dobrem swoim znaczeniu pojmowane, niezbyt jest przychylnem dla rozwoju stowarzyszeń, staje się zaś dla niego zupełnie niekorzystnem, gdy się wyrodzi w ów tylekroć potępiany egoizm, który już pod koniec rzeczpospolitej rzucał gruby cień na przyszłość rzymskiego ludu i jego prawa.

To przecież co właściwościami charakteru jakiego narodu nazywamy, nie jest wyłącznie narzuconą mu przez przeznaczenie skłonnością naturalną lecz przeważnie wynikiem jego historycznej, zasłużonej lub niezasłużonej doli. Naród każdy rozwija się społecznie i ekonomicznie, tak, iż nie jest podobno możliwem chcieć w tym rozwoju ostatecznie wykażać, czy te lub owe objawy za przyczyny, czy za skutki innych objawów uważać należy.

Założenie, utrzymanie i rozszerzanie państwa nie pozostawiało rzymianom pierwszych stuleci wiele czasu na pracę wewnętrznym ekonomicznym rozwojem. Gdy ów pierwszy peryod rolnictwa i handlu zamiennego, o którym już wspomnieliśmy, dobiegł do końca, panowanie Rzymu rozciągnęło się już daleko po za obręb Italii. Nieprzerwane wojny mało sprzyjały produkcyjnemu rozwojowi, powołując pod chorągwie najdziałalniejszych i przeciwstawiając powolnej pracy szybkie zubożenie się łupem lub nagrodą za służbę wojenną, która jak wiadomo, głównie zależała na udzielaniu wojownikom ziemi w krajach podbitych. Mimo to wszystko z wrastającą cywilizacją, umiała się powoli ożywić ekonomiczna działalność, a naturalnie pierwszym tej działalności objawem, musiał być handel.

Inne rodzaje produkcyjnej pracy, oprócz uprawy gruntu i hodowli bydła, a wreszcie handlu były rzymianom nieznanne. Mowsenn w mistrzowskim przedstawieniu dziejów rzymskich, słusznie zwraca szczególną uwagę, że aż do Cezara nie było mowy o rzemiosłach i przemyśle. Rzymianin który przestawał pracować, zostawał kupcem. Jakim kupcem okazują to roczniki rycerskiego stanu, który podówczas stał się typem najdalej posuniętej kasty kapitalistów.

Do handlu zachęcała ich znajomość obcych krajów i styczność z nimi, będąca następstwem wojen, rzemiosła i przemysł w niewolnictwie znajdowały nieprzełamaną przeszkodę do szerszego rozwoju. Wychowanie rzymskiego ludu nie było odpowiedniem do tej pracy. Wolny rzymianin zajmował się co najwyżej uprawą roli, a gdy to weszło w zwyczaj i stało się korzystnem, oddawał się także handlowi i spekulacyom pieniężnym, uchodziło zaś za hańbiące używać własnej moralnej lub fizycznej pracy za środek zarobkowania; od tego byli niewolnicy. Praca niewolników zaspakajała w owych czasach, kiedy wielkich potrzeb nie znano, wszystkie te wymagania, dla których my bez rękodziel i przemysłu obejść byśmy się nie mogli. Gdzie zaś zastęp niewolników, wzrastający w miarę czasu, nie wystarczał, ażeby dogodzić wymaganiom coraz bardziej szeregocemu się zbytku, wolano raczej wszystko to co było potrzebnem sprowadzać drogą handlową z kądinąd, niż myśleć o własnej produkcji.

Zbytecznem byłoby prawie rozwodzić się szerzej nad następstwami ekonomii opartej na niewolniczej i poddańczej pracy. Są one wszędzie téż same. Równie téż pewne jest, że gdziekolwiek taka ekonomia istnieje, tam rozwój stowarzyszeń ma nader ciasne granice.

Ponieważ tylko przy wolnej pracy stowarzyszenie jest możliwem, nie może go więc być tam, gdzie niewolnictwo istnieje. Ztąd u rzymian był dla stowarzyszeń cały zakres rzemiosł i przemysłu zamknięty. Nie potrzeba było zawiązywać spółek do uzyskania tego co praca własnych, albo najętych niewolników dawała. Im zaś bardziej się szerzył duch działania na własną rękę, im więcej powstawało kolosalnych fortun zostających w posiadaniu jednego człowieka i całych legjonów niewolników, będących własnością jednego pana, tym mniej przedstawiało się pola do stowarzyszeń, gdyby nawet była ochota do wielkich przedsięwzięć przemysłowych. Słyszymy wprawdzie o wielkich fabrykach, nie zostawały one jednak pod zbiorowym kierunkiem kilku właścicieli. Jak uprawa roli i hodowla bydła, z powodu niewolnictwa pracy, coraz bardziej przeradzała się w system wielkich plantacji, tak jednostki także, mogące rozporządzać znaczną liczbą niewolniczych sił ludzkich, oładnęły na własną rękę innemi polami działalności. Stowarzyszenia mającego jedynie na celu niewystarczające zasoby kapitału i pracy jednostek, skupić w jedno i tym sposobem do dostatecznej

w stosunku do założonego celu podnieść wysokość, nie potrzebuje ten, kto sam posiada wystarczający nawet do wielkich przedsięwzięć kapitał, lub odpowiednią ilość niewolniczej pracy.

Wielkie przedsięwzięcia jednostek i wielkie posiadłości są naturalnemi przeciwnikami stowarzyszenia. Assocjacja znajduje odpowiednie dla siebie warunki, tylko tam gdzie istnieje liczny i swobodny stan średni, gdzie duch przedsiębiorczy ogółu wyrósł po nad środki i siły jednostek.

Skupienie bogactw w postaci kapitału i siły ludzkiej w rękach jednostek, które pod arystokratyczno-oligarchicznym rządem rzymskiego senatu wzrosło nad wszelką miarę, musiało naturalnie oddziaływać nawet na te rodzaje działalności, które najbardziej odpowiadały charakterowi narodowemu. Spekulacje pieniężne i handlowe, którym się chętnie i z zamiłowaniem oddawano, nie mogły także w obec istniejącego stanu rzeczy, przedstawiać tyle pola do stowarzyszeń, jakby to przy innych okolicznościach miało miejsce. W skąpych wiadomościach, jakie w prawie rzymskim znajdujemy o jakichkolwiek stowarzyszeniach handlowych, napotykaemy z tej strony tylko przez łączenie się w celu przeprowadzenia pojedynczych przedsięwzięć, wówczas gdy nadzwyczaj wielki ruch handlowy jaki wtedy ożywił morze śródziemne i skupiał się w ognisku wiecznego miasta powinienby, gdybyśmy rzeczy według dzisiejszej skali mierzyli, wywołać i ożywić setki i tysiące wielkich i małych stowarzyszeń, mających na celu handel, transport i ubezpieczenia. Napewno téż twierdzić możemy, że i tutaj oddziałał szkodliwie ów chorobliwy symptom skupienia wielkich fortun w pojedynczych rękach.

Zawsze jednak w tym zakresie, w granicach handlowych i pieniężnych obrotów, którym rzymianin z całą energią zmaterjalizowanej namiętności się oddawał, znajdowało się jedynie pole na którym objawić się mogły pojedyncze przedsięwzięcia, prowadzone na wspólne ryzyko zbiorowości. Jest to jednak tylko jeden dowód więcej na poparcie tego cośmy powiedzieli, gdyż istnienie uorganizowanych spółek handlowych, objawia się tylko o tyle, o ile zamierzone przedsięwzięcia siły pojedynczych przechodziły. Wiemy o stowarzyszeniach bankierów i pojmujemy łatwo, że potrzebnymi być musiały ze względu na rozmiary i praktykę niesłychanych pieniężnych obrotów. Mamy dalej wiadomości o stowa-

rzyszeniach mających na celu eksploatację kopalń, salin i t. p., oraz o najodpowiedniejszym typowi społecznego ustroju rzymskiego państwa stowarzyszeniu dzierżawy podatków, koniecznym dla tego, że upoważniane przez system wydzierżawiania danin, wyzyskiwanie prowincyi, było interesem przechodzącym siły pojedynczego przedsiębiorcy, wybranego nawet z pomiędzy rzymskich kapitalistów.

Te tylko stowarzyszenia według bardzo jasno wyrażonych pojęć prawnych rzymskich, okazują się jako uorganizowane związki, jako ekonomiczne lub handlowe jednostki. W innych zakresach działalności społecznej, najstaranniejsze poszukiwania nie wskazują nic podobnego. Wszystkie inne stowarzyszenia są przechodnie, związane układem, prowadzące tylko do wzajemnego obliczania się współników i podziału zysków lub spraw, nie mające prawnego uznania na zewnątrz, ani handlowego znaczenia.

Zapatrząc się na jedyne stowarzyszenia jakie u rzymian istniały, ze względu na ich treść, spostrzegamy wyraźnie inne jeszcze następstwo niewolnictwa. Owe naprzykład wielkie wspólki wydzierżawiające podatki, nie były niczem więcej jak akcyjnymi stowarzyszeniami kapitalistów. Juryści mogą się tu sprzeczać o ich nazwisko, nic to jednak w istocie rzeczy nie odmieni. Treścią takich stowarzyszeń były pieniądze, zebranie wielkiego kapitału, mającego przynosić dywidendę. Kilka osób pojedynczych lub jedna zostawała wykonawcą przedsiębiorstwa, wszyscy pozostali współnicy wnosili tylko kapitał i mieli prawo do części zysków, odpowiedniej do wielkości wniosku. Prostą wspólkę, prowadzenie pewnych interesów na wspólny koszt i zysk lub stratę, uznaliśmy już za proste zobowiązanie się do obliczenia wzajemnego. Jedynym żywiołem w którym się rzymskie stowarzyszenie obracało, jak daleko zasięgał jego ciasny zakres, w którym miało przynajmniej być organiczny i potrzebowało publicznego uznania, jedynym celem i środkiem były pieniądze tylko pieniądze. Było to stowarzyszenie pieniędzy dla pieniędzy. Nie było zupełnie stowarzyszenia pracy. Praca tylko wówczas wystąpić może jako czynnik stowarzyszenia kiedy jest wolną, a wolnej ekonomicznej pracy rzymianie nie posiadali. Tego coby, podług istniejących naówczas wyobrażeń, było hańbiącym dla jednostek, gdyby to inaczej jak przez rozkaz dany niewolnikowi wykonywali, nie mogły się dobrowolnie podejmować stowarzyszenia.

Stowarzyszenie oparte na przypuszczeniu pracy, jest dobrowolnym oddaniem się jednostek, lub oddaniem przez jednostki swych sił roboczych na wspólny cel przedsięwzięcia; jest ono więc podporządkowaniami pojedynczych jednostek pod ich zbiorowość. Podobne podporządkowanie byłoby niebezpieczeństwem dla indywidualności lub jej umartwieniem, gdyby moralne pojęcia wolnej pracy i dobrowolnego oddania jej na użytek zbiorowości, nie przedstawiało tego w innym świetle. Ponieważ to moralne pojęcie, uznające pracę za prawo i obowiązek wolnego człowieka u rzymian nie istniało, system stowarzyszeń u nich musiał być naturalnie nierozwiniętym.

Stowarzyszenie jest to punkt w którym się spotykają skłonności charakteru narodowego z rozwojem kultury ludu. Ażeby stan systemu stowarzyszeń rzymskiego narodu określić i zbadać, można się oprzeć albo na tych ideach, które naród lub panujące jego klasy prowadziły drogą owego samolubstwa i materyalizmu, którego nigdy dość często jako odstraszący przykład przedstawiać nie można i doprowadziły do piętnej ekonomii na sposób ani przedtem, ani potem nieznanym rozwiniętej; albo też na owych ideach które nie bez pewnej rzeczywiście wzniosłości głosiły w obyczaju, że wolny rzymianin może poświęcać swoją osobistą siłę roboczą dla dobra kraju i państwa, nigdy jednak oddawać jej nie powinien dla zarobku pod rozkazy innej osoby, a więc i stowarzyszenia. Tylko państwu winien on być zupełnie, nieograniczone poświęcenie swojej osoby, zbiorowym celom jakiegos zarobkowego przedsięwzięcia poświęcać mógł tylko pieniądze.

Istota rzeczy pozostała takąż samą pod panowaniem cesarzów. Jeszcze za Justynjana, jak to jego księgi prawodawcze dowodzą, stowarzyszenie nie było czem innym jak przedtem. Zdaje się nawet, że w późniejszych czasach owe wielkie wspólki, któreśmy z dzisiejszemi stowarzyszeniami assocyjnymi porównali, zmniejszyły się co do liczby i zakresu. W skutek zmian jakich doznał system opodatkowania i poboru podatków, było to dla stowarzyszeń dzierżawiających podatki nieuniknionem. Lecz nawet w eksploatacji kopalń, salin i t. p. stowarzyszenia znajdowały coraz mniej pola do działalności, pożytkowanie z nich albowiem centralizowało się coraz bardziej w policyi i skarbie państwa.

W tytułach dawniejszych prawodawstw, których ubóstwo w tym względzie dziś zaledwie pojąć możemy, chociaż jurysci prawdziwie stariej szkoły i dziś jeszcze radziby wciśnić cały bogaty system stowarzyszeń w ciasne granice dawnego systemu prawnego, nie było więc pod tym względem nic więcej do uregulowania, prócz wąskiego układu współkowego dawnych czasów. Postępu w nich nie widać prawie. Zaledwie na początku czwartego wieku po Chrystusie uznana została prawnie możność stowarzyszenia, do którego jeden członek pieniądze, a drugi pracę by wnosił. Jest to zapewne postępek, jeżeli przypomniemy sobie, że przedtem praca nie była wcale reprezentowaną w stowarzyszeniach i gdy zwrócimy uwagę na to, że przy większym rozwoju pojęć ekonomicznych wkładka pracy w stowarzyszenie uważaną być musi za równą wkładce odpowiedniej ilości pieniędzy. W rozporządzeniu Djoklecyusza, dotyczącem tego przedmiotu, możnaby także upatrywać pierwsze uznanie wolnej pracy, ponieważ tylko taka zdolną jest do stowarzyszeń. Lecz nawet wówczas, gdy prawodawstwo, skutkiem zwolnienia jakiego wprowadzeniem chrześcijaństwa doznać musiało niewolnictwo, oraz skutkiem przekształcenia politycznego i ekonomicznego stanu rzeczy, czuło potrzebę wypowiedzieć podobne uznanie, nie nadeszła jeszcze chwila prawdziwego rozwoju wolnej pracy i opartych na niej stowarzyszeń i już za rzymskich czasów przyjść nie miała. Dokonać takiego ekonomicznego przewrotu nie był już w stanie lud rzymski, zbliżający się do upadku i zaledwie jeszcze zasługujący na imię, oraz mogący mieć pretensją do charakteru narodowości.

Streszczając w krótkich słowach wypadek tego przeglądu staro-rzymskich dziejów, widzimy, że zarobkowe, a szczególnie handlowe stowarzyszenia ukazują się w nich wprawdzie, lecz nader nierozwinięte, raz dla tego, że im brakowało ekonomicznego czynnika wolnej pracy, to znów dla tego, że wielkość pojedynczych fortun i niewolnictwo czyniły je niepotrzebnymi lub niemożliwymi. Te zaś stowarzyszenia, jakie się znajdowały, o ile je stowarzyszeniami nazwać można, były spółkami kapitału, to jest taką formą stowarzyszenia, która dla pojedynczych współników najmniej ekonomiczne ma znaczenie.

Jeżeli pogląd nasz jest słuszny, to już *à priori* domyślać się można, jakim miał stać się rozwój stowarzyszeń, kiedy chrystyanizm panować zaczął na zachodzie.

Kto zna naukę o dobrach światowych wysnutą z nauki moralnej chrystyanizmu, ową naukę którą często teorią lichwy nazywają i którą słusznie tak nazywać można, ponieważ w niej najogólniej wszystko co się tyczy lichwy jest kanonicznie niesprawiedliwem, otóż każdy kto zna tę naukę, nie może zaprzeczyć, że ściśle kanoniczne pojęcie materialnego życia ludzkości, jest dokładnem przeciwieństwem wyobrażeń jakie o niem mieli rzymianie. W rażącej specyficznosci z rzymską pogardą dla wolnej pracy i ubóstwieniem kapitału, średniowieczna nauka chrześcijańska ogłasza przedewszystkiem z powodu dóbr światowych, pieniądz za nie mający wartości, a natomiast zaleca i wskazuje jako moralny obowiązek — pracę. Według pojęć chrystyanizmu, praca tylko owoce przynosić może, ona tylko jest prawdziwie produkcyjną. Pieniądze nie powinny przynosić żadnego zysku, procent, wynagrodzenie za użytek kapitału w jakiej bądź formie jest zabronione. Inne nawet przedmioty, jak grunt, pracą tylko przynoszącemi zysk uczynić można.

Dosyć nam tutaj, nie wdając się w szersze rozwijanie kanonicznej doktryny, poprzestać na tych głównych zasadach, w których się ona cała streszcza, okazuje się z nich zaraz, że z przechyleniem szali ze strony jednego z dwóch głównych czynników zarobkowej działalności kapitału, na stronę drugiego jęj czynnika pracy, inne koleje otworzyć się musiały dla stowarzyszeń. Stanowisko asocjacji musiało się zmienić zupełnie, gdy średniowieczny pogląd prawodawczy i naukowy odejmował wszelką wartość przecenianemu przez rzymian kapitałowi, a pracę lekceważoną i uciśnioną przez nich podnosił wysoko.

Zmiana ta niemniej była znaczącą, chociaż nauka prawna, trzymająca się litery ustaw, zatrzymała nadal prawidła i przepisy, jakie jęj przekazało prawo rzymskie. Ekonomiczna istota stowarzyszeń i ich położenie zewnętrzne ukształtowały się zupełnie inaczej, bez względu na tożsamość zasad prawnych, które już dla tego utrzymać się mogły, że jak to wyżej zauważyliśmy, prawo rzymskie dotyczące jedynie wewnętrznych stosunków między stowarzyszonemi, we wszelkich okolicznościach jest zastosowalne.

W ogólności i w zasadzie, chrystyanizm i nauka kanoniczna były tak wyraźnie przychylnemi rozwojowi stowarzyszeń jak pojęcia pogańskiego Rzymu były dlań nieprzyjaznemi. Gdzie panuje zasada miłości poświęcenia i zupełnego odda-



nia nie tylko dóbr swoich ale swojej osoby ogółowi, stanowiąca niejako oś etyki chrześcijańskiej, przeprowadzona w początkach nowej religii do ostatecznej konsekwencji, bo do zupełnego wyrzeczenia się własności prywatnej, a później zawsze przynajmniej jako idealny wzór do naśladowania zalecana, tam odrazu zwyciężoną była przeszkoda, jaką rozwojowi stowarzyszeń przedstawiało właściwe rzymianom uczucie samoistności i samolubstwa, w duchu którego stowarzyszenie się było dla nich nieznosnym i jak się wyrazili tylko między braćmi możliwym.

Po zerwaniu stanowczem z surowym indywidualizmem starożytności, przyjść musiało do ocenienia względnej zdolności do stowarzyszania się, obu czynników zarobkowych, pracy i kapitału. Nie było trudnem do odgadnięcia jakim przedstawi się stowarzyszenie pracy i kapitału w obec zapatrywania się na te czynniki chrześcijańsko-katolickiego świata. W porównaniu z przeszłością, praca naturalnie musiała zyskać to znaczenie jakie utracił kapitał.

Rozumie się samo przez się, że praca odtąd wzięta została za węgielny kamień stowarzyszeń. Praca była wolną, moralną czynnością, przyczynianiem się do wykonania wspólnych zadań i dopełnianiem obowiązku, przestała być poniżeniem człowieka i wyłącznem niewolników zajęciem. Uchodziła za właściwy, jedyny czynnik produkcyjny, jak to już wspomnieliśmy, to też odrazu otworzyło się pole dla stowarzyszeń pracy.

Kiedy jednakże stowarzyszonej ekonomicznej pracy zdawała się droga otwartą do rozwoju, z drugiej strony korzyść jaka ztąd wypływała, była zrównoważoną przez to, że ściśle biorąc użycie kapitału w stowarzyszeniu było zupełnie niepodobnem, tam zaś gdzie praktyka mogłaby się nie poddać absolutnym przepisom teorii prawnej, w niesłychany sposób utrudnionem. Dogmat kanoniczny wygłaszający nieprodukcyjność pieniędzy, zakaz pobierania lichwy, niedozwalający żeby pieniądz w jaki kolwiek sposób korzyść przynosił, prowadził prosto do bezprocentowości pożyczek. Rozciągnięty na wszystkie stosunki, na wszelkiego rodzaju kredyt z tą samą siłą i bezwzględnością, potępiał procent i dywidendę tak samo jak lichwę. W istocie bowiem czy jest jaka różnica pomiędzy procentem a dywidendą? Zależy ona chyba na tym drobnym odzieniu, że tam dochód od kapitału wyraża się stałym odsetkiem, tutaj zaś chwilowo jest niepewny i sto-

sownie do powodzenia przedsięwzięcia w które kapitał jest włożonym, ma być oznaczonym. Wkładać więc kapitał w jakie spółkowe przedsięwzięcie, w nadziei otrzymania odpowiedniej części korzyści, jakie to przedsięwzięcie przyniesie, nie jest niczem innym, jak to łatwo zrozumieli kanoniści, jak pożyczaniem pieniędzy w celu pieniężnego zysku—to jest lichwą.

Tym sposobem dogmat zakazujący lichwy, gdyby był konsekwentnie przeprowadzonym, uczyniłby prawnie nie możliwym wszelkie użycie kapitału do spółkowych zarobkowych przedsięwzięć. Prawowierni jurysci i teologowie dość często wskazują na tę konsekwencją. Nie udało się jednak przetrwać w praktyce pojedynczym konsekwencyom dogmatu o lichwie, a nawet całej nauce zakazującej ciągnięcia zysków z pieniędzy. Za innych czasów powstała i z doktryny czysto-religijnej rozwinięta w dogmat i prawo systemem swym ogarniające całe chrześcijaństwo, nie była ona jednak dość potężną, ażeby nowe stosunki ku idealnym swym pojęciom nakierować. Przeciwnie, nauka o lichwie była zmuszoną od czasu do czasu coraz większe robić ustępstwa, szukając w scholastycznej dyalektyce zaspokojenia dla swych skrupułów. Życie okazało się tu potężniejsze niż teoria i religijna zasada. Losy stowarzyszeń handlowych są tego wymownym przykładem. Sam nawet wzrost handlowych obrotów, który wywoływał potrzebę stowarzyszeń, był już zwycięstwem naturalnego ekonomicznego uczucia nad niepraktycznym dogmatem.

Kanoniczna nauka, zgodnie ze swym kierunkiem powracającym do naturalnej ekonomii i uznającym tylko rolnictwo, musiała handel odrzucić. Lecz handel utrzymał się i wzrastał bez względu na dogmat i prawo. Dogmat i prawo musiały umieszczanie kapitału na dywidendę karać jak lichwę, lecz wkładanie kapitałów w interesa i spółki kapitałowe, utrzymały się pomimo to. Jakim sposobem zresztą handel który po burzach wędrówki ludów rozszerzył się z Italii na całą chrześcijańską Europę, mógłby się być obejść zupełnie bez spółek kapitałowych.

Jeżeli system stowarzyszeń opartych na kapitale wcisnąć się dopiero musiał w praktyce w ramy kanonicznej dogmatyki i prawodawstwa, stowarzyszenia oparte na wspólnej pracy nie doznawały z tej strony żadnego ścieśnienia. Idąc też za potrzebą, jaką jego wielkie rozszerzenie się wywołało, robił handel z tej formy stowarzyszeń bardzo szeroki użytek.

Nie szło tu już jak u rzymian o prowadzenie pojedynczych przedsięwzięć na wspólne ryzyko, lecz o prowadzenie wspólnego handlu, stałe pod wspólną firmą, tak, że nawet używanie firm właśnie we spółkowych przedsięwzięciach przeważnie się rozwinęło. Podług wiadomości jakie nas doszły, możemy sobie przedstawić kolój jaką postępował ten rozwój. Najprzód, co było bardzo naturalnem, bliżsi krewni, bracia, sukcesorowie i dziedzice pojedynczego właściciela handlu, obejmowali wspólnie interes, później dalsi krewni, a nawet obce mające w sobie wzajem dosyć zaufania osoby, wchodziły z sobą w stowarzyszenie.

Tym sposobem położonym został kamień węgielny naszych dzisiejszych publicznych stowarzyszeń, jakkolwiek ówczesne nie zasługiwały jeszcze na to imię. Nie potrzeba prawie dodawać, że stowarzyszenia obliczone w ten sposób na wspólną pracę, ograniczały się na niewielkiej liczbie osób, najściślejsem połączonych zaufaniem. Pomimo jednak ograniczonego zakresu, zaspakajały one wielką potrzebę i oznajmiały nowe czasy.

W taki sam sposób można było także, jak tego bardzo często potrzebować musiał handel ówczesny, zakładać filje większych przedsiębiorstw handlowych w innych ogniskach handlowego ruchu. Nigdy nie było dogodnem powierzać takie samoistne części wspólnego interesu najemnym siłom roboczym. Daleko właściwszym do tego był spółnik, którego interes własny był związany z ogólnym interesem przedsięwzięcia. Praca najemnego sługi zastępowała się tu pracą stowarzyszonego. Była ona poddaniem się pewnemu celowi, przejściem pod rozkazy idealnej osobistości spółki, zupełnie tak jak urząd, który może wymagać połączonych sił pewnej liczby osób, gdyż nie żąda od nich ofiary osobistej samoistności, lecz dobrowolnego udziału w moralnym obowiązku pracy.

Pojmiemy dalej łatwo jak dalece to podporządkowanie jednostek pod wspólny cech, pod wspólny zakład, musiało oddziaływać na zewnętrzne ukształtowanie stowarzyszeń. Stały się one teraz istotami samoistnymi. Idea rzymskiego związku umownego, który na zewnątrz nie był niczem, nie mogła już teraz wystarczyć. Ze stowarzyszenie stało się i było czemś więcej jak osoby pojedynczych spółników, tego dowodzi między innymi firma, z początku nie znacząca nic więcej jak osobę, coraz przecież wyraźniej stająca się samoistnem imieniem przedsiębiorstwa.

Gdy idea stowarzyszeń rozwinęła się już tak dalece, koniecznem było uporządkować ich stosunki prawne do osób trzecich. Z kim miał do czynienia ten co w takie stosunki wchodził? Pytanie to, przedtem zupełnie pomijane, teraz musiało przyjść pod rozpatrzenie. Nie będziemy się tu zajmowali trudnościami, jakie odpowiedź na to pytanie ze stanowiska prawnej doktryny dawniej przedstawiała i teraz przedstawia. Nikt nie będzie z tego robił zarzutu średnim wiekom, że w ich pojmowaniu delikatnej i zawilęj kwestyi stosunków między stowarzyszeniami a pojedynczymi członkami było wiele niejedności i chwiejności. I wtenczas już bowiem chodziło, jak to byśmy dziś powiedzieli, o określenie jak zabezpieczyć kredyt i możność dochodzenia należności od stowarzyszenia; wiedzy zaś średniowiecznej obce były jeszcze zasadnicze pojęcia o kredycie. Zkąd zresztą te pojęcia przyszły mogły, gdy potężny dogmat potępienia lichwy był wprost zaprzeczeniem kredytu? Ztąd ciemne być musiały pojęcia o zewnętrznej działalności stowarzyszeń. Tłumaczono ją sobie mniej więcej w taki sposób: Każdy kierujący przedsięwzięciem spółnik, działa wyraźnie lub domyślnie jednocześnie w imieniu swoim i w imieniu wszystkich, za długi więc wspólnie wszyscy wiadomi firmowi spółnicy są odpowiedzialni solidarnie, to jest niepodzielnie za cały dług, a mianowicie ci którzy zawiązali towarzystwo do wysokości całego swojego majątku, pozostali zaś tylko w takiej wysokości w jakiej się do stowarzyszenia przyłączyli i na ryzyko jego wystawili.

Jakkolwiek ciężko i niezgrabnie to brzmi, nie było jednakże bez ważnego wpływu na kształtowanie się pojęć o stowarzyszeniach. Stowarzyszenie występujące jako jednostki handlowe, powstało z połączenia sił pojedynczych, miało tym sposobem kredytową podstawę. Przy mało jeszcze naówczas rozwiniętej technice kredytu i jego środków, najłatwiejszem było obowiązek opłaty długów wspólnych, wkładać na pojedynczych spółników. Nadto pojęcie nie wzniesiono się pierwiastkowo. Podniesienie się kredytu stowarzyszenia zależało na tém, że wierzyciel miał możność stosownie do swego wyboru i dogodności poszukiwać swój należności od tego lub owego spółnika.

Jakim był w średnich wiekach zakres stowarzyszeń opartych na idei wspólnej pracy, brak nam wszelkich statystycznych danych, któreby to dokładnie ocenić pozwalały. Ze

stowarzyszenia takie istniały o tém wiemy, obraz jednak ich rozwoju da się skreslić tylko na zasadzie domysłów i świadomości granic, jakie ten rodzaj stowarzyszeń z samej natury rzeczy ma zakreślone.

Obok stowarzyszeń opartych na wspólnej pracy, powstały wkrótce inne, oparte na połączeniu pracy i kapitału. Fakt ten na pierwszy rzut oka musi się dziwnym wydawać po tém cośmy o niemożliwości użytkowania kapitału powiedzieli. Doktrynerowie chyba prawnie mogliby utrzymywać, że podobne stowarzyszenia, w których jeden lub kilku uczestników tylko wkładką kapitału udział brało, były uprawiane wspomnianem wyżej przez nas rozporządzeniem Dioklecjana; sam przez się udział taki w stowarzyszeniu musiał być uważanym jako lichwa.

Nie omylimy się też zapewne twierdząc, że w tym właśnie punkcie, zrobionym został pierwszy wyłom w surowej kanonicznej nauce o lichwie. Przedstawmy sobie tylko co znaczny rzeczywiście zakaz podobnego użytkowania kapitału. Przedstawmy sobie dalej wzrost i rozwój handlu, a z łatwością pojmimy, że ten rozwinięty ruch handlowy nie mógł się przez dłuższy przeciąg czasu obyć bez pomocy obcych kapitałów, w zbyt wielkich na siły jednostek przedsięwzięciach i zakładach. Chwyć się on tedy drogi przypuszczenia kapitału do wspólnictwa, gdyż chociaż oddawanie kapitału na dywidendę i oddawanie na procent są obrotami bliźniaczo do siebie podobnymi, przecież łatwiejsem się zdawało wyrobić tolerancją dla dywidendy, niż dla stałego wyrażonego procentu, będącego nazbyt w oczy bijącym lichwy znamieniem.

Że tak było rzeczywiście, uczą przejścia jakie przebyć trzeba było z doktryną o lichwie. Napróżno chciała ona oprzeć się praktycznej potrzebie. Niechętnie, zapewne po długim już istnieniu w praktyce samego faktu, stowarzyszenia połączonej pracy i kapitału zostały naukowo i prawodawczo dozwolone. Skrupuły sumienia, jakie naturalne poczucie potrzeby konsekwentnego przeprowadzenia przyjętej za dogmat doktryny budzić musiało, uspokoić miało wyraźne dozwolenie prawne i wykrętne tłumaczenie, że w stowarzyszeniach tego rodzaju, pieniądze nie same przez się lecz tylko w połączeniu z pracą zysk przynosić mogą.

Następnie wywiązała się druga forma stowarzyszeń, w której przywykliśmy widzieć wzór dzisiejszych stowarzy-

szeń komandytowych. Forma ta miała rozmaite podziały, pod różnemi nazwiskami depozytów, udziałów i t. p.

Jak dalece się przyjęła również niełatwo jest określić. Z jednej strony łatwo pojąć, że jak to już same nazwy wskazują, podobne uczestnictwo w stowarzyszeniach było czysto rzeczą zaufania, oddaniem kapitału na użytek pracującego wspólnika, bez żadnej nad nim kontroli. Z drugiej strony możliwość podobnego uczestniczenia w zyskach, była bardzo korzystną dla kapitału, który skutkiem prawa o lichwie nie mógł przynosić zysku. Było to coś co zastępowało zakazaną pożyczkę na procent. Z częstych wzmianek i poważnego traktowania tego rodzaju uczestnictwa w stowarzyszeniach, przekonujemy się, że go używano chętnie i licznie.

Istniało tedy, mówiąc po dzisiejszemu, ciche uczestnictwo we spółkach, za pomocą samej wkładki kapitału. Różnica od stowarzyszenia pracy, przy którym uczestnik mógł także wnieść wkładkę kapitału, była tylko ta, że tutaj uczestnik udziału w pracy brać nie chciał. Jego odpowiedzialność za ryzyko przedsięwzięcia rozciągała się samo przez się, tylko do wysokości jego wkładki, którą ze swjej strony wzmacniał on również w tym samym stosunku kredyt ogólny stowarzyszenia.

Co do stowarzyszeń opartych czysto na kapitale, te jak to nie trudno odgadnąć, były niemożliwemi dopóki panował dogmat kanoniczny o lichwie. Nauka i prawodawstwo płynące z tego dogmatu, mogły jeszcze usankcjonować połączenie kapitału i pracy, ale dalej posunąć się nie były zdolne. Stowarzyszenie opierające się li tylko na pieniądzach i szukające pięknego zysku, byłoby najjawniejszym pogwałceniem owej niezachwianej, z boskiego objawienia zaczerpniętej zasady nieprodukcyjności pieniędzy. Tym sposobem w tej epoce, okazał się niemożliwym ten właśnie rodzaj stowarzyszeń, który w starożytnym świecie najbardziej się rozwinął.

Zarzuca nam jednakże, że było niemożliwym, aby przy dostatecznym wzroście handlowego i pieniężnego ruchu, dającego pochop do planów spekulacyjnych na ogromną skalę, mogło się obejść bez stowarzyszeń kapitałów i to wielkich kapitałów. Stan taki byłby nienaturalnym. Rzeczywiście, gdy postęp doszedł do pewnego punktu, w którym nauka o lichwie zostawała już w zbyt rażącej sprzeczności z jego kierunkiem, nie było podobnym obejść się bez tej potężnej dźwigni i gdy okazała się potrzeba koncentracji kapitałów, nie mogło do niej

nie przyjść. Prawo jednak o lichwie popędowi do koncentrowania się kapitałów kazało przybierać inne formy, mniej rażąco przekraczające jego przepisy.

Używano w tym celu częścią prawnie dozwolonej formy stowarzyszenia pieniędzy i pracy, a mianowicie tego ich rodzaju w którym współdział pracującego uczestnika właściwie był tylko pozornym. Do takich stowarzyszeń należało oddawna zapomniane stowarzyszenie świętego ofcium, *societas sacri officii*, które przeważnie w Rzymie, a zatem pod okiem najwyższych przestrzegaczy prawa o lichwie działało. Pierwiastkowo powstało ono w tym celu, ażeby starającym się o którykolwiek z wielu udzielanych za pieniądze urzędów przy stolicy świętej, ułatwiać zebranie odpowiedniego kapitału, w czym naturalnie skarb papieżki miał wielki interes. Później pomysł ten służył za arenę do ubiegania się o wszelkie możebne zyski. Brano za płaszczyk jakiego kandydata do urzędu, lub piastującego urząd dostojnika, zbierano pod jego imieniem kapitały i prowadzono interesy pieniężne.

Jeszcze bardziej znaczącą była inna, dotąd w użyciu będąca forma. Jeden lub kilku przedsiębiorców zbierało rzeczywisty lub imaginacyjny kapitał, zwany *acervus* albo *mons pecuniae*, na którym opierano przedsiębiorstwo. Oddzielne części tego przedsiębiorstwa czyli udziały w niem, *loca montis*, sprzedawano następnie. Rozumie się, że to wszystko działo się za jawną koncesją.

Handel tym sposobem mógł zgromadzać potrzebne dla siebie kapitały. Środek ten przypomina częstokroć i dziś używany prawie identycznie sposób wypuszczania pożyczek i udziałów procentowych w rozmaitych przedsięwzięciach. Prawodawstwo zdecydowało się, choć niechętnie, uznać tego rodzaju *montes*. Dawały one możliwość zaciągania w tej formie publicznych pożyczek, które powoli zaczynały wchodzić w użycie. Z tych *montes* następnie powstały w piętnastym wieku domy pożyczkowe, lombardy, nie tylko jako instytucje dobroczynne, lecz nieraz, już w owym stuleciu, jako zakłady mające zupełnie inną spekulację na celu. Pierwszym tego rodzaju zakładem miał być założony w Orvieto 1463 r., następnie w Paryżu i t. d., później zaś sławne banki jak w Genui, Florencji, Wenecji, Neapolu i t. d.

Faktycznie istniało tedy stowarzyszenie czysto-kapitałowe pod względem ekonomicznym bardzo bliskie stowarzyszenia akcyjnego. Musiało ono jednak ukrywać się pod innemi for-

mami. Wiemy zaś jak ważna zachodzi różnica między tworzeniem przedsiębiorstwa przez udziały, a koniecznością poprzedniego utworzenia go przez pojedynczych kapitalistów i oddawania następnie jego udziałów.

Wypada zatem z naszego poglądu, że w średnich wiekach było stowarzyszenie pracy, było stowarzyszenie pracy połączonej z kapitałem, ale nie było właściwie stowarzyszenia kapitału.

Znajomość zasad na jakich opierają się stowarzyszenia daje już z góry przewidzieć, jak dalece stan całego systemu stowarzyszeń zmienić się musiał, gdy nauka o lichwie w całej swjej rozciągłości pokonaną została.

Kapitał, odzyskując prawo przynoszenia korzyści, odzyskiwał zarazem zdolność do wystąpienia jako samoistny czynnik w tworzeniu stowarzyszeń. Starożytność przyznawała tę zdolność kapitałowi, ale odmawiała jej pracy, średnie wieki przeciwnie, pracy tylko ją przyznawały. Dla nas praca i kapitał występują tu obok siebie.

Chrześcijańsko-moralne pojęcie wolnej pracy pozostało nam, a z niem wolne stowarzyszenie wspólnej działalności zastosowanej do handlu. Niemniej pozostało nam oparte na połączeniu pracy i kapitału stowarzyszenie komandytowe. Z owych czasów pochodzą w Niemczech stowarzyszenia obu tych rodzajów. I w Niemczech także spotykamy, w epoce w której nauka o lichwie panowała w całej swjej mocy, używanie a nawet nadużycie tej ostatniej formy tworzenia wielkich stowarzyszeń z jednym, lub kilką gerentami. Tak bowiem rozumieć trzeba stowarzyszenia przeciw którym monopolicznemu nakładaniu ceny, występuje uchwała państwowa z 1512 r. i skargi stanów państwa pod Karolem V. Zresztą i dzisiaj jeszcze stowarzyszenia oparte na wspólnej pracy i takie w których z pracą łączy się wkładka kapitału, ograniczają się na małej liczbie uczestników.

Tak należy uważać i dziś jeszcze otwarte i zwyczajne to jest nie akcyjne, komandytowe stowarzyszenia handlowe. Są one jak to już napomknęliśmy, po większej części, lubo niekoniecznie, jednym i tem samym, co stowarzyszenia pracy, albo pracy i kapitału.

Ażeby to zrozumieć, potrzeba odnieść się do tego, cośmy już o odpowiedzialności stowarzyszonych mówili. Powiedzieliśmy tam, że zawiązujący przedsiębiorstwo uczestnik odpowiadał za długi stowarzyszenia całym swoim majątkiem.

a wkładający tylko kapitał jedynie do wysokości tego kapitału. Było to sztucznem i rozwlekłem, dla tego też instynkt handlu i praktyka prawna, potrzebowały lepiej określonych norm w celu zabezpieczenia interesu osób trzecich i podniesienia kredytu stowarzyszeń.

Widocznie było niedostatecznem wkładać odpowiedzialność z całego majątku tylko na zawiązujących przedsiębiorstwo wspólników, innych czyniąc odpowiedzialnemi tylko do wysokości ich wkładki. Dalszem więc zaraz usiłowaniem nowych czasów, usiłowaniem które jednak powoli tylko osiągało swój cel, było zaprowadzenie nieograniczonej solidarniej odpowiedzialności wszystkich wspólników. Tym sposobem zapobieżono nieuniknionym przy dawnym systemie uciążliwym, oddzielnym dochodzeniom swęj należności od pojedynczych wspólników i stworzono daleko potężniejszą kredytową podstawę dla stowarzyszeń. Każdy odpowiada za innych całym swoim majątkiem. W tém dopiero leży zupełna wzajemność ryzyka.

Pomijając sposób, jakim to jurystycznie objaśnić się starano, ta nieograniczona odpowiedzialność wydawała się tak naturalną, że przez długi czas uważano ją za konieczny warunek stowarzyszeń handlowych. Jako oznaka usuwająca wszelką wątpliwość, służyła firma i jęj użytek. Było przyjętem, że o kim tylko było wiadomo, iż do jakiej firmy handlowej należał, ten był bezwarunkowo odpowiedzialnym za wszystko co pod tą firmą którykolwiek wspólnik zrobił.

Jest to zaprawdę nader ważną gwarancją kredytu, jest to prawdziwie odpowiednie istocie stowarzyszenia, które na wskroś powinno być przejęte uczuciem wewnętrznego związku. Im więcęj jednak z tęj strony widziano korzyści, tym częściej musiano sobie stawiać pytanie, czy jedynym warunkiem dopuszczalności do stowarzyszeń, może być tylko nieograniczona odpowiedzialność. Na to pytanie niepodobna było odpowiedzieć twierdząco, zwłaszcza, że już praktycznie przeszłość inaczej je rozwiązała i że bliższy pogląd na istotę kredytu nie pozostawiał żadnej wątpliwości. Dlaczegoż mianoby zamykać przystępn do stowarzyszenia takim, którzy nie cały swój majątek, lecz tylko jego wyraźnie określoną część zaryzykować mieli ochotę? Tak rozróźniła się nareszcie odpowiedzialność ograniczona od nieograniczonej i stowarzyszenie otwarte od komandytowego. W tamtem zasadą jest nieograniczona odpowiedzialność wszystkich wspólników

z całego majątku, w tem odpowiedzialność komandataryuszów, ograniczona wysokością ich wkładki, obok jednego lub kilku nieograniczenie odpowiedzialnych głównych wspólników.

Szło teraz o znalezienie cechy, po której publiczność mogłaby poznać, jaką gwarancją stowarzyszenie przedstawia. Dawniej cechą tą były imiona wyrażone w piśmie. Teraz według najnowszych praw niemieckich, wprawdzie także firma charakter stowarzyszenia oznajmia, lecz zarazem przystępny środek nieomylnego upewnienia się o nim, przedstawiają publiczne rejestra handlowe.

Stosunek stowarzyszeń zbiorowych i komandytowych tak względem siebie jak na zewnątrz, został tym sposobem jasno określonym. Dzisiaj zaledwie zrozumiećbyśmy mogli, że co do niejednego szczegółu, a zwłaszcza co do ograniczonej odpowiedzialności, tyle wątpliwości kiedyś być mogło, gdybyśmy nie widzieli, że w wielu krajach dopiero w najświeższych czasach do zupełnego zrozumienia jęj przyszło. Idzie tu poprostu o to, żeby stowarzyszeniu dać podstawę kredytową, co następuje przez ograniczoną lub nieograniczoną odpowiedzialność stowarzyszonych.

Właśnie dla tego, że o to idzie, musiał się wreszcie utworzyć jeszcze jeden poddział w stowarzyszeniu komandytowem, również pod względem rozumowym jak jurystycznym uzasadniony. Pomiędzy temi co chcą włożyć kapitał w jakie przedsiębiorstwo, znajdują się prawda tacy, co rzeczywiście chcą przyjąć na siebie część ryzyka i dlatego podają się do rejestrów handlowych, jako wspólnicy. Lecz są także tacy, którzy bynajmniej nie mają tego zamiaru. Możeż więc być zabronionem powierzać swoje pieniądze przedsiębiorstwu zamiast na procent, na dywidendę, czyli na udział w możebnych zyskach, bez wymieniania się jednakże gdziekolwiek jako wspólnik, bez wchodzenia w stosunki z wierzycielami przedsiębiorstwa i bez dawania gwarancyi stowarzyszeniu? W istocie nic się nie sprzeciwia temu, że tak powiemy uzupełnieniu prawa pożyczania pieniędzy na procent. Najnowsze prawodawstwo bardzo słusznie postąpiło odróżniając podobne ciche wspólnictwo od stowarzyszenia komandytowego, uczestnictwo bowiem tego rodzaju nie jest niczem innem jak pożyczką na dywidendę, która pomnaża wprawdzie kapitał stowarzyszenia, lecz nie wzmacnia jego kredytu, bo zarazem dług jego stanowi.

Wszystko to dowodzi, że względ na podstawę kredytową jest głównym w dzisiejszym systemie stowarzyszeń. Kredyt stanowi stowarzyszenie, które staje się samoistną istotą handlową, dla tego tylko, że go posiada. Zupełne konsekwentne przeprowadzenie tego pojęcia jest teraz najbliższym zadaniem prawodawstwa, w obec wahającej się i ciemnej zasady prawnej. Po tym dopiero stanowczym punkcie, wyjaśniającym istotę stowarzyszenia, występuje na drugim planie względ ekonomiczny. Czyli stowarzyszony daje pracę, pieniądz, lub oboje razem, są to pytania prawnicze, zachodzące w obrębie stowarzyszenia, pomiędzy jego członkami.

Badając ze stanowiska ekonomicznego współdziałanie pracy i kapitału, nie możemy bezwzględnie twierdzić, że stowarzyszenie jawne zawsze jest stowarzyszeniem pracy. Każdy może być jawnym współnikiem, nie przyjmując udziału w prowadzeniu przedsiębiorstwa, nie wkładając do niego gotówki. Faktycznie jednak, stowarzyszenie zbiorowe, zawsze opierać się musi na wspólnej pracy; ponieważ ryzyko ogólnego majątku jest tak wielkie dla stowarzyszonego, że ten nie łatwo się na nie wystawia, jeżeli nie może przyjąć w przedsiębiorstwie czynnego udziału, mogącego zapewnić mu w każdym razie kontrolę. Przeciwnie zaś, ten co poświęca pracę przedsiębiorstwu, jest przedewszystkiem skłonny włożyć w nie także i swój majątek. Niechaj kto jak chce tę rzecz uważa, w tem leży powód główny, dla czego stowarzyszenie zbiorowe, najsilniejsze ze wszystkich stowarzyszeń, jest pod względem rozszerzenia najmniej rozległe. Nie wielka liczba chętnych, przystępuje do wspólnej pracy na podstawie stowarzyszenia. Zwłaszcza że w dziedzinie handlu, dotychczas jeszcze trwa nierozwiązane zadanie, żeby pozyskać dla wielkich produkcyjnych stowarzyszeń licznych uczestników do wspólnej pracy. Wrodzona każdemu obawa nieograniczonej odpowiedzialności, może się tylko przezwyciężyć w szczupłym zakresie, skutkiem wzajemnego zaufania. Zastosowanie takowej odpowiedzialności, do utworzenia większych stowarzyszeń, na wzór zjednoczenia rzemieślników założonego przez Schulza i Delitzsch'a, nie dało się dotychczas przenieść na pole handlowe.

Tak samo się dzieje ze stowarzyszeniem komandytowem. Według dzisiejszej jego definicyi, nie potrzebuje ono bynajmniej być zjednoczeniem pracy i kapitału. Można być jawnym jego członkiem, nie będąc jego pracownikiem i być

kommandataryjuszem, nie dając pracy, ani też realnego kapitału, tak samo, jak znowuż można być kommandataryuszem i równocześnie współpracownikiem. Lecz w praktyce tak bywa, że ono przedstawia stowarzyszenie kilku, z których część wkłada pracę, albo pracę i kapitał, a część tylko kapitał. Stowarzyszenie to, z natury rzeczy skazane jest na szczupłą liczbę uczestników. Jak dla jawnego stowarzyszenia ważna różnica majątku szkopułem się staje, tak samo stowarzyszenie komandytowe musi zachować pewien stosunek między pracą a kapitałem, jeśli pomiędzy niemi ma zachodzić rzeczywista wspólność. Inaczej, za przewagą jednego czynnika, drugi pomimo nazwy stowarzyszenia, staje się tylko jego służebnikiem. Prawdziwym stowarzyszeniem, jest dopiero równo-uprawnienie.

Rzeczywiście obszerne rozmiary, pozostają zatem dla stowarzyszenia czysto pieniężnego. Ono, ten produkt obecnego popędu do zjednoczeń, okazuje się najrozleglejszem. Lecz forma takowa nie używa się dla małego kapitału, ani też dla małej liczby współników. Przeciwnie, jak już nazwa stowarzyszenia akcyjnego objawia, pod którym rozumie się stowarzyszenie czysto pieniężne, liczy ono na uczestnictwo każdego. W tym celu zaraz na wstępie, a któżby nie pamiętał *loci montis?* dzieli się na części, które skutkiem swęj natury, zwłaszcza gdy jest obrana forma papierów na posiadacza, są przedstawione każdemu do rozporządzenia podług woli.

Pierwszem rzeczywistem stowarzyszeniem akcyjnym, o jakim historia wspomina, była kompania handlowa holendersko-wschodnio-indyjska w roku 1602 zawiązana.

Hollandya dała pierwszy przykład stowarzyszenia czysto pieniężnego, kraj w którym pod wpływem protestantyzmu najpierw pokonane zostały dogmata dotyczące lichwy. Handel, ten naturalny nieprzyjaciel nauki o lichwie, wywołał pierwsze stowarzyszenie pieniężne. Przedsięwzięcia zamorskie wymagały łączenia się w celu zebrania wielkiego kapitału. Łatwo pojąć, że gdy takowe przedsięwzięcia, nie tylko w skutku pozyskały zarobek prywatny, ale przez zakładanie kolonii miały donosić znaczenie polityczne, władza państwowa używała swęj pomocy przy zakładaniu, oraz następnem utrzymaniu każdej kompanii.

Gdy nauka o lichwie została w Anglii przełamana, zawiązała się w roku 1613, pod opieką i nadzorem państwa,

jako też w ścisłym związku z rządem, sławna kompania angielska wschodnio-indyjska pogrzebana w roku 1858. Na wzór jej, poszedł cały szereg innych kompanii, których Adam Smith 45 nalicza. Na zewnątrz były to korporacye zarazem polityczne i handlowe, opatrzone w statuta, przywileje i monopole wszelkiego rodzaju; w istocie zaś, były to stowarzyszenia akcyjne, utworzone ze środków, które uczestnicy początkowo nieliczni, za akcye złożyli w pewną całość.

Nie jest naszym zadaniem, śledzić losy tych książęcych arystokratycznych kompanii akcyjnych; ani też wyjaśniać owe nadużycia, jakie za ich pośrednictwem pod okiem rządu prowadzone były, w rozmaitych krajach i w rozmaitych czasach, jak np. szalbierstwo Law'a z jego stowarzyszeniem Mississipi. Przeszedł już czas, tych rządzących, jakkolwiek po większej części także rządzonych kompanii, a co z nich pozostało, jest w obec nowoczesnych pojęć państwowych, anomalią.

Wskazać nam jednak wypada, jaką drogą z owych kolonizujących kompanii handlowych, rozwinęła się za dni naszych, forma stowarzyszeń akcyjnych. Los takowych stowarzyszeń, w różnych państwach odmiennie się przedstawia.

Skandal Mississipi we Francji, jako też szachrajstwo Oceanu Południowego w Anglii, na początku zeszłego stulecia, były hasłem do ogłoszenia praw repressyjnych. Angielski, *Bubbleakt* Jerzego I, uznaje każde stowarzyszenie, uwalniające swoich członków od odpowiedzialności solidarnej, mianowicie takie, które się ośmiały wydawać akcye imienne (*Inhaberaktien*), za ulegające karze. Chociaż to prawo usunięciem zostało w roku 1824, trzymano się jednak zgrabnej, dla właściwego stowarzyszenia akcyjnego zasady, solidarnej odpowiedzialności; aż dopiero w ostatnich latach, również i tam odpowiedzialność ograniczona członków, otrzymała całkowite uznanie prawne. I tak, ukazuje się świeżo w Anglii „*limited liability*“, chociaż i temu systemowi, z powodu przesilenia z roku 1866 nie brakło zarzutów.

Inaczej widzimy we Francji. Już w roku 1721 zniesiony został zakaz wypuszczania akcyi imiennych, bez których wielkie stowarzyszenie tego rodzaju istnieć nie może, i tym sposobem w zasadzie, zastosowanie formy akcyjnej do handlu, jako i do innych przedsięwzięć, w użycie weszło. Od tego czasu zwolna, stowarzyszenie akcyjne rozszerzyło się do wszystkich przedsięwzięć wymagających wielkiego kapitału. W razie potrzeby, przedsiębiorcy zwracają się do pu-

bliczności i wzywają ją do współdziałania. Dla upowszechnienia o ile możności tego współdziałania, summa projektowanego kapitału, dzieli się na małe całości; również w tym samym celu i dla lepszego obiegu wyrażające je certyfikaty, akcye, jeżeli tylko jest możebnem, zapisują się na imie posiadacza. Zachodzi tu bliskie pokrewieństwo, między takowym stowarzyszeniem akcyjnym a pożyczką publiczną.

Widzimy także, że w Niemczech, w biegu przeszłego stulecia, przyjęło się stowarzyszenie akcyjne na wzór francuzkiego, to jest z zasadą ograniczonej kredytowej gwarancji współników; i nie podając nigdzie tej zasady w dotpliwość, przedsięwzięcia wszelkiego rodzaju, koleje żelazne, fabryki, stacye okrętowe, banki, assekuracye i t. d. powstają w postaci stowarzyszeń akcyjnych. Jest ona przystępną dla wszelkich przedsięwzięć. Praktyka i doświadczenie zdjęły z obecnych stowarzyszeń charakter polityczny, jaki cechował dawniejsze kompanie. Forma akcyjna służy teraz, zarówno dobrze do prywatnych celów zarobkowania, jak i do społecznych przedsięwzięć, gdy im nawet skutkiem nadania nazwy publicznych, używa się w części znaczenia politycznego. Nie tylko, że stowarzyszenie akcyjne stało się prywatnem, ale i demokratycznem, z powodu że się nie ogranicza jak przedtém, na przystąpieniu małej liczby bogatych przemysłowców, lecz i na najmniejszy liczy kapitał.

Obok tego, wciąż jeszcze utrzymuje się ścieśnienie, że stowarzyszenie akcyjne potrzebuje dla zawiązania się koncesyi rządu i ulega jego nadzorowi. Takowe żądanie ze strony władzy, nigdy nie było zaprzeczanem; owszem—okazało się bardzo rozsądne i konsekwentne w początkach powstawania stowarzyszeń akcyjnych, mianowicie w obec wschodnio-indyjskiej kompanii. Łatwo pojąć, że koniecznie musiano utrzymać dozór rządowy na początku przeszłego wieku, gdy się szalbierstwa odbywały na wielką skalę; stanowił bowiem niejaka gwarancją, przeciw nowym podobnym wypadkom. Lecz od owego czasu, zastosowanie stowarzyszeń akcyjnych upowszechniło się i zmodyfikowało. Nadzór rządowy tak tutaj, jak i na innem miejscu, wydaje się uciążliwym dla usamoistnionej już działalności przemysłowej. Doświadczenie uczy dostatecznie, przynajmniej co do mniejszych państw niemieckich, że w tym nadzorze, nie zawiera się bynajmniej opieka, przeciw niepewnym spekulacyom. Nakoniec doktrynerskie, błędne rozumowanie tłumaczy tych, co uwa-

żają zezwolenie rządu za nieodzowne, skoro stowarzyszenie akcyjne występuje koniecznie jako rodzaj korporacji, korporacye zaś, tylko za wolą rządu powinny powstawać i istnieć.

Przymus ten, dla ruchu przedsiębiorczego jest tak nieznosny, że aby go uniknąć, wynaleziono zupełnie niewłaściwą dla siebie formę. To wyjaśnia utworzenie się stowarzyszenia wielkiego, komandytowego kapitału podzielonego na akcje, pod jednym lub dwoma nieograniczeniem odpowiedzialnymi gerantami, jakie praktykuje się we Francyi, tudzież w Niemczech, nawet w Anglii, pomimo utrzymującego się tamże uciążenia stowarzyszeń czysto akcyjnych i w podobnym położeniu będących stowarzyszeń komandytowych akcyjnych. Czy uważać będziemy ze stanowiska różnorodnej odpowiedzialności, czyli też ze stanowiska zjednoczenia kapitału i pracy, to zawsze przedstawi nam się antyspołeczny stosunek pomiędzy tak nierównymi czynnikami. Trudno, żeby przy zupełnej swobodzie ruchu, stowarzyszenia czysto akcyjne, cokolwiek z tego zatrzymały.

Pomimo usiłowań, żeby zrzucić uciskające brzemię, kodeks handlowy niemiecki, pozostaje przy swoich tradycjach. Stowarzyszenie akcyjne, pomimo ustnych i piśmiennych przeciw temu wystąpień, potrzebuje koncessyi rządowej; stowarzyszenie zaś komandytowe akcyjne, może przynajmniej bez dozoru władzy istnieć—kraje niemieckie starają się trzymać tę furtkę otworem. Skoro przyczyna przeciwnej zasady trwa ciągle, mamy zatem czyste stowarzyszenie kapitału i mieszane; które to ostatnie, według jurystycznego określenia, należy do rubryki stowarzyszenia komandytowego. Według zaś określenia ekonomicznego, z uwagi że składa się z wielkiego kapitału, a z pracy jednego lub małej liczby wspólników, odróżnia się znacznie od zwyczajnego stowarzyszenia komandytowego.

Rzut oka na szereg stowarzyszeń kapitału przekonywa; że zjednoczenie które opiera się tylko lub przeważnie na kapitale, właściwe jest jedynie dla wielkich przedsiębiorstw i dla wielkich kapitałów. Dla zaspokojenia potrzeby kapitału małych przedsiębiorstw, jak najzupełniej wystarczają inne formy. Nikt tutaj pomylić się nie może, stowarzyszenie akcyjne jest tylko sposobem zebrania kapitału. Jest to więc stowarzyszenie pieniężne i będzie niem, chociażbyśmy nawet usunęli specjalną formę akcyjną.

Właśnie dla tego stowarzyszenie akcyjne jest i będzie stowarzyszeniem kapitałowym, które w rzeczywistości liczy może tylko na małą liczbę uczestników. Niezaprzeczenie dla stowarzyszonych, wielką stanowi różnicę *odpowiedzialność nieograniczoną, solidarna*, a *odpowiedzialność ograniczoną*, według której, co do akcyjnych wypłat, żaden wspólnik ani przez stowarzyszenie, ani przez wierzycieli stowarzyszenia nie może być napastowanym, która zatem dalszemu ryzyku koniec kładzie. Akcyonaryusz interesuje się przedsiębiorstwem, na które dał kapitał, ale tylko o tyle, żeby ten kapitał najlepiej procentował. Słusznie nieraz zauważano, że co do tego położenie większej części wierzycieli jednego dłużnika, prawie jest takim samym. Zkąd bowiem, wypływałaby wewnętrzna różnica związku posiadaczy obligacji na publiczną pożyczkę, a stowarzyszenia akcyonaryuszów? Tam jak i tu, interes pieniężny łączy, dla tamtych jedno i to samo uosobienia się w procencie, co dla tych w dywidendzie; że niekiedy, jak np. co do akcji i obligacji (priorität) najsubtelniejsze techniczne rozróżnienie na to tylko służy, żeby rozłączyć rzeczy, w rzeczywistości jedno znaczenie mające.

Według zapatrywania się ekonomicznego, które oblicza rezultaty nie tylko na cyfry, jest to może najślabsza strona dzisiejszych stowarzyszeń kapitału. O ile na szczęście, oddaliliśmy się od rzymskiego gospodarstwa kapitałowego, czego właśnie dowodzi istota stowarzyszeń, o których myśleć by nie można obok rzymskiego obrotu wielkich kapitałów, to stowarzyszenie akcyjne jest czysto materialnem; interes pieniężny przytrzymuje stowarzyszonych, których jedynym jest celem przy zawiązywaniu przedsiębiorstwa, aby ono przynosiło dywidendy. Inaczej rzecz się ma, jeżeli się uda uczestnictwo stowarzyszonego głębiej zakorzenić. Spójrzymy tylko po za siebie, na dawniejsze spółki niemieckie i towarzystwa wszelkiego rodzaju: górnicze, blacharskie, piwowskie, drogowe i t. p., które na pozór jakoby akcyjnie utworzone, dla tego w innym ukazują się świetle, że nie tylko się odnosiły do kasy, ale i na osoby stowarzyszonych nakładały obowiązki.

Upadły już one po największej części, lub gdzie nigdzie szczątki się ich utrzymują, albo też zmienione zostały stosownie do pojęć dzisiejszych. Lecz czyli to może nastąpić, żeby z ich historycznego przykładu, nasze stowarzyszenia pieniężne tyle zyskały na swojej właściwości, iżby mogły

ściśle zjednoczyć interes stowarzyszonego ze wspólnym, zamierzonym celem? O tém, co zresztą nader wolno mogłoby się urzeczywistniać, można tylko wnioski i życzenia tworzyć.

Zważywszy jeszcze położenie, jakie pod prawnymi przyznaniem formami stowarzyszenia, spoczywającego jedynie na wkładce kapitału, zajmuje stowarzyszenie akcyjne naprzeciw pracy, w krótkich powiemy słowach: że wielu jeszcze jest skłonnych uważać wielkie stowarzyszenie kapitału, za największego wroga pracy. Lecz zdanie powyższe, może tylko wypływać z nierozsądku, z powierzchownego sądu o rzeczach, lub co gorsza jest wyrazem złej woli i egoistycznych zabiegów, upędzających się za innymi zupełnie celami, nie mającymi na widoku „rozwiązania kwestyi socyalnych”. Kapitał nie sprzeciwia się pracy i bynajmniej nie grozi jej przygnębieniem. Często mówi się o tém, chociaż o ile się zdaje nie dość często, że kapitał sam z siebie, jest rzeczą martwą, chociażby był największym. Dopiero praca wprowadza go w życie i działanie.

Tak samo się ocenia i kapitał złożony przez stowarzyszonych. Utworzenie i zarząd każdego stowarzyszenia akcyjnego przekonywa, że kapitał bez pracy jest niczem i nic nie przynosi. Owszem, idzie za głosem pracy, zbiera się pracą, która częstokroć stowarzyszenie kapitałowe musi szukać gdzie indziej i pozyskać sobie, gdy jej nie znajduje w stowarzyszeniu i to pozyskać nie raz w skutek wielkich ofiar; nawet za taką cenę, iż przystaje na to żeby praca rządziła nim despotycznie i wówczas to dopiero przynosi swe owoce.

Walka, jaka mniemają że się toczy, gdy z nacisku kapitału praca skargi podnosi, jest walką pracy opatrzonej w zasoby kapitałowe, przeciw pracy ogołoconej ze środków. Kto chciałby dla pracy zabezpieczyć równość narzędzi, musiałby zniszczyć stowarzyszenia kapitałowe, one to bowiem, przedewszystkiem są skłonne, przeciwstawić w nadmiarze ruchowi pracy, swe straszliwe narzędzie: kapitał.

Aż do chwili przeprowadzenia owej zawołanej Ewangelii pracy, świadomi się pocieszają, że w stowarzyszeniach kapitałowych widzą rezultat koniecznego na drodze historycznej rozwoju, który nakoniec postawi kapitał i pracę, jeśli nie w zupełnej równowadze, to im nada przynajmniej znaczenie równouprawnionych czynników stowarzyszenia i wykaże, że one są najpotężniejszą dźwignią dzisiejszej ogólnej kultury.



Hf 90 205

NAKŁADEM WYDAWCTWA
PRZEGLĄDU TYGODNIOWEGO

wyszły następujące dzieła:

Dygasiński Adolf. Pierwsze nauczanie w domu i szkolne wykłady pedagogiczne rs. 1 kop. 50, oprawne w płótno rs. 2.

Goldamer. Ogródek dziecięcy metoda wychowywania dzieci, podług wskazówek Fr. Froebła, rs. 3, z przyrządami w skrzynce rs. 9 kop. 50, z przesyłką rs. 10 kop. 50.

Hippeau M. C. Wychowanie publiczne w Anglii k. 30.

Hertz Karol Dr. Kosmogrofia rs. 2.

Legouvé Ernest. Ojcowie i dzieci rs. 1 kop. 50.

Mignet. Życie Franklina, kop. 15.

Mill John Stuart. Autobiografia rs. 1.

Mill John Stuart. Logika, (streścił Adolf Dygasiński) rs. 2.

Mill John Stuart. Utilitaryzm o zasadzie użyteczności kop. 20.

Schweiger v. Lerchenfeld. Życie kobiet na ziemi, w przekładzie L. Kaczyńskiej, z wieloma ilustracyami i pysznymi rycinami rs. 4 kop. 50, w przepysznej oprawie na welinie rs. 7 kop. 50.

Dla młodzieży i dzieci:

Dla dziewczątek, księga pracy, dla panienek od 6 — 15 roku życia, wydanie drugie kop. 75.

Girard Juliusz. Rośliny pod mikroskopem kop. 50.

Krasicki, Myszeis, poemat humorystyczny, ozdobiony 10 drzeworytami, kop. 40.

Mały naturalista, ze 100 drzeworytami, w chromolitografowanej oprawie rs. 1.

Mały ogrodnik z 32 drzeworytami kop. 50.

Mały fizyk, opis doświadczeń z magnezem, elektrycznością i t. p., z wieloma drzeworytami, wydanie drugie rs. 1.

Z pracy rąk, opowiadanie o różnych rzemiosłach, z drzeworytami rs. 1.